

## Berliński teatr na szczecińskiej scenie

Dodano: 2014-07-15 11:38:49

**Dziesięć lat istnieje w Berlinie Teatr Studio am Salzufer. Od kilku lat ma też drugą część nazwy: Tadeusz Różewicz Bühne – Scena Tadeusza Różewicza. Został założony przez aktorkę i reżyserkę Janinę Szarek, mieszkającą w Berlinie od 1981 roku, i Olava Münzberga, czemu patronował nadburmistrz miasta, Klaus Wowereit. Pierwszą premierą było „Białe małżeństwo” Różewicza.**

Najnowsza premiera to „Anioły i świnie w Berlinie”, której niemiecki tytuł: „Pfannkuchen, Schweine, Heligenscheine” można przetłumaczyć mniej więcej „Pączusie, świnie, świętoszki”. Spektakl został oparty na prozie i wierszach Brygidy Helbig, głównie z książki „Anioły i świnie. W Berlinie!”, wydanej przez szczecińską oficynę „Forma”. Najnowsza książka tej pisarki i berlińskiej literaturoznawczyni, szczecinianki z urodzenia, zatytułowana „Niebko”, jest w finale tegorocznej nagrody „Nike”.

Teatr Studio am Salzufer – Tadeusz Różewicz Bühne przedstawił niedawno swoją najnowszą sztukę na scenie Teatru Współczesnego w Szczecinie, dosłownie w kilka dni po berlińskiej premierze. Spektakl wyreżyserowała ją Janina Szarek, a scenariusz wspólnie z nią napisali Brygida Helbig i Olaf Münzberg. Grali studenci drugiego roku Transform Schauspielschule, berlińskiej szkoły aktorskiej, której działalność jest ściśle związana z teatrem Szarek i Münzberga.

Rzecz mówi o epizodach z życia dziewczyny, który po 1990 r. wyjeżdża z Polski do Niemiec i otrzymuje tamtejsze obywatelstwo, do czego uprawnia ją niemieckie pochodzenie. Scenicznie rzecz jest skomplikowana, a to ze względu na potrójność głównego bohatera (bohaterki). Na scenie mamy więc autorkę i narratorkę (gra ją Anne Wolf), sceniczną główną bohaterkę, nazywającą się Gisela Stopa (to rola Nadine Rey) i Schizofreniczne „Ja” (niem.: Das Schizofrene Ich); w Szczecinie tę rolę grał Tomas Heise-Munoz.

Owa troistość głównej roli ma swoje pełne uzasadnienie. Narratorka-autorka, tak jak jej literackie alter ego Gisela Stopa, przenosi się bowiem z jednej swojej kulturowej i mentalnej rzeczywistości (polskiej) do innej, niemieckiej, która też jest jej. Proza i wiersze Brygidy Helbig opowiadają o napięciach, jakie rodzą się pomiędzy owymi dwoma wcieleniami „ego”. Z nich to właśnie powstaje Schizofreniczne „Ja”, żyjące własnym życiem. Na scenie pojawia się szczególnie wyraziście już prawie na początku, mianowicie w scenie wydawania bohaterom niemieckich dokumentów tożsamości, czemu towarzyszy zamiana polskobrzmiących imion na nazwisk na niemieckobrzmiące.

Cała sztuka składa się z podobnych groteskowych w istocie scen konfrontowania zwyczajów, nawyków, stereotypów jednej i drugiej kultury, głównie codziennej. W pierwszej części związane jest to w doświadczeniami bohaterki, która z kultury polskiej przenosi się do niemieckiej, a w drugiej na odwrót: ta sama bohaterka z codzienności niemieckiej i z niemieckim dowodem tożsamości odwiedza Polskę. Czyni przy tym obserwacje, podróżując pociągiem relacji Berlin-Szczecin.

Groteskowość tak postrzeganego świata, do którego potrójna narratorka-bohaterka należy (bez niego nie istniałyby), trudno jest pokazać na scenie. Młodych aktorów wspiera oszczędna scenografia, operowanie czernią i światłem, nadto muzyka, ale w gruncie rzeczy uwaga widza koncentruje się na nich: ich grze, ruchu ciała, mimice, dykcji. Janina Szarek postawiła przed

Kritik zu "Pfannkuchen, Schweine, Heiligenscheine"

<http://www.24kurier.pl/Aktualnosci/Kultura/Berlinski-teatr-na-szczecinskiej-scenie>

15.07.2014

młodymi aktorami bardzo trudne zadanie, ale też – mając doświadczenie z teatru polskiego, w którym groteska jest (a na pewno była) chlebem codziennym – skłoniła ich do gry, która ma podkreślać dylematy i paradoksy, związane z przenoszeniem się z kultury do kultury.

Spektakl przygotowany został dla berlińskich widzów i w języku niemieckim, choć Brygida Helbig jest pisarką piszącą po polsku. Czy jakiś teatr polski zdecyduje się na przygotowanie spektaklu według jej tekstów? Sprzyjać temu może ich narracja, będąca de facto monologiem. Helbig ma świetne wycucie mowy.

Problemy, jakie opisuje w swoich książkach, i jakie Janina Szarek, mająca podobne doświadczenia, przeniosła na scenę, są jednak wciąż odległe od głównych nurtów współczesnej sztuki polskiej. Żyjemy w kulturze monolitycznej, polonocentrycznej, problemy innych i obcych są u nas wciąż marginalne. Ukazują się co prawda reportaże o nich, realizowane są filmy, lecz nie ma ważnych literackich opowieści, w których mówiłoby się o na przykład powojennych losach polskich Ukraińców, Żydów, Niemców, Białorusinów. Nawet jeśli były, zostały zapomniane, jak m.in. książki Erwina Kruka, czy Sokrata Janowicza. Dzisiejsza kultura polska jest wciąż zainteresowana głównie sama sobą, kulturą polską. W Niemczech, gdzie problemy opisywane przez Brygidę Helbig, są codziennością, jest inaczej. Nie znaczy to wcale, że nie warto byłoby pokusić się o inscenizację jej prozy.  
**(b.t.)**

*Nadine Rey jako Gisela Stopa i Tomas Heise-Muno jako Schizofreniczne „Ja”*

Wtorek, 15 lipca 2014 roku. Dziś imieniny: Henryka i Włodzimierza